Nr. 42. Kraków, Niedziela 21 Lutego 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 " "	10 " "	5 " "	1 " 70 "
W Państwie Niemieckiem	24 " "	12 " "	6 " "	2 " — "
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 " "	14 " "	7 " "	2 " 35 "

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (B. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopossa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Echa sejmowe.

II.

Rozpocząwszy od ostatniego posiedzenia spisywanie naszych refleksyj nad obradami sejmowemi, zatrzymamy ten odwrotny porządek i w dalszem omówieniu wrażeń, jakie odnieśliśmy z rozpraw i debat tegorocznej sesyi.

Mowy wśród ogólnej debaty budżetowej zwykły tworzyć punkt kulminacyjny batalii parlamentarnej. U nas, od początku sesyi, owładnęła posłów jakaś senność w sali sejmowej; natomiast gorączka w korytarzach, według oceny jednego z posłów, dochodziła do 39·5° C. Senność ta towarzyszyła, z małemi wyjątkami, i rozprawie ogólnej budżetowej. A jeśli zabrzmiał jakiś głos dobitniejszy, to jedynie w tym zamiarze, aby sentyment, ubrany w rzewne słowa, zwrócić ku posłom stronnictwa ludowego, a zakończyć go refrenem: tylko bezwarunkowa solidarność w dotychczasowem Kole polskiem w Wiedniu może uratować zagrożony wpływ jego większości.

Debatę budżetową zainaugurował szef większości sejmowej konserwatywnej, p. Stadnicki. Po zwykłem w takich okolicznościach roztoczeniu poglądu na gospodarkę krajową i zaleceniu czuwania, aby nie nadwerężono w przyszłości równowagi budżetowej; po oświadczeniu, że szkoła dublańska, zapewne w dzisiejszem, silnem policyjnem zreorganizowaniu, wyda w najbliższej przyszłości pożądane owoce (lojalizmu, który przyda się słuchaczom szkoły z za kordonu), zapewnił, że większość sejmowa darzy zaufaniem Wydział krajowy i rząd, i dlatego głosować będzie za budżetem.

Zaufanie, wyrażone rządowi, odnieść należy zapewne dopiero do przyszłości, gdyż przeszłość wykazała wiele grzechów i przewinień ze strony rządu wobec partyi konserwatywnej; tak przynajmniej oświadczył w swoim czasie na lwowskim wiecu katolickim jeden z koryfeuszów stańczykowskich, twierdząc, że rząd okazał się wobec robót wichrzycielskich (stronnictwa ludowego), wobec sejmowej akcyi wyborczej za miękkim, za mało sprężystym i stanowczym. Dziś w koncercie mocarstw galicyjskich nastąpiła pożądana równowaga; według pewnego, dowcipnego statysty politycznego: szef ogólnego rządu monarchii rządzi w Wiedniu Kołem polskiem, a za to szef krajowego rządu autonomicznego posiada decydujący wpływ „pod Kawkami“, przy ulicy Czarneckiego we Lwowie. A więc „kwita z byka za indyka“.

Powszechne zainteresowanie wywołało wystąpienie dra Bernadzikowskiego, który w imieniu posłów stronnictwa ludowego rozwinął program i dążenie tego stronnictwa w mowie spokojnej, rzeczowej, a pełnej trafnych, często głębokich poglądów na obecną sytuacyę. Ze szczerą, prawdziwie obywatelską otwartością skonstatował, że od chwili, w której ustały ze strony pewnych koteryj wyzywające szyderstwa, a na ich miejsce weszła wyrozumiałość, dobra wola pojednawcza, a nawet dążność do uczynienia zadość życzeniom i domaganiom ze strony posłów stronnictwa ludowego, zmienili i posłowie włościanie niezwłocznie swoją taktykę, pragnąc tem dać do zrozumienia, że zasługują na poważne traktowanie i posiadają pełną kwalifikacyę do wspólnych narad nad potrzebami kraju. To harmonijne współdziałanie może doprowadzić do zupełnego porozumienia i zgody, jeżeli tylko partya dziś przewodząca i rządząca zechce uznać, że obywatel siermiężny posiada w całej pełni te same prawa, co obywatel herbowy lub z mitrą książęcą. W używaniu tych pełnych praw, szczególniej przy zbliżających się wyborach do Rady państwa, niech nikt nie wywiera presyi z tytułu swego urzędowego stanowiska. Dotyczy to urzędników politycznych i duchowieństwa, które swe obowiązki wysokiego powołania spełniać winno, a wcale nie mięszać się do walki wyborczej. Mowca upatruje w tem świętokradzkie nadużycie, że kapłani za czynności polityczne i agitacyjne karzą, według swego mniemania, niesfornych karami kościelnemi, a domy Boże, domy modlitwy, zamieniają na place egzekucyi za rzeczy, które wcale nie należą do juryzdykcyi kościelnej. Kto rozprawia o solidarności, powinien — według zdania mowcy — przedewszystkiem przestrzegać solidarności, jaka istnieć winna i istnieć musi między Sejmem i jego dezyderatami, a Kołem polskiem w Wiedniu i jego klubową polityką. Kto chce rozkazywać (mniejszości w Wiedniu), niech nauczy się słuchać woli reprezentacyi sejmowej. Takiej solidarności każdy z wybranych ze stronnictwa ludowego uczyni zadość z pełną ochotą i karnością.

Mowa p. Bernadzikowskiego wywarła ogromne wrażenie, nie dla wszystkich jednakowo przyjemne.

Trafności powyższego oświadczenia nie zachwiał pos. Andrzej Potocki, który w pierwszej, dobrze przygotowanej części swojego przemówienia, mówił objektywnie i trafnie — zaś w drugiej, ekstemporowanej, był już znacznie słabszym. Ciekawi jesteśmy, czyby ktoś z towarzystwa p. Andrzeja Potockiego powtórzył jego twierdzenie: „My nie możemy sądzić władz duchownych, czyli w danym razie słusznie kogoś ukarały“, gdyby w kościele podczas sumy z ambony kaznodzieja imiennie go zgromił za to, że zanadto w bliskiej i ścisłej zażyłości spędza wieczory i noce z osobą z półświatka, jakąś ekwilibrystką cyrkową lub diwą z baletu. Nam się zdaje, że zamiast pokory i pokuty wdrożonoby proces o obrazę honoru i publiczne zbezczeszczenie, a ów gromiący byłby wysoce zadowolony, gdyby konflikt z paragrafami kodeksu karnego dał się okupić sporą grzywną a nie aresztem.

Poseł Abrahamowicz replikując mowę p. Bernadzikowskiego, starał się udowodnić, że Koło polskie spełniało życzenia kraju i stało zawsze na straży jego potrzeb i dezyderatów. Jakkolwiek w celu przytoczenia jak najobfitszego plonu zasług Koła w Wiedniu wciągnął w rachubę okres kilkunastoletni, byłby przecież wyliczeniem tego i owego wywołał choć jaki taki efekt. Niestety drażliwości i anse osobiste wytworzyły z Izby sejmowej arenę, na której p. Abrahamowicz bardzo odważnie (lecz czy i bardzo szlachetnie?) z *Kuryerem Lwowskim* i drem Lewakowskim wyprawiał harce i to dość niesmaczne.

To też jego przemówienie w całości chybiło zupełnie celu, a posłowi Wójcikowi dało sposobność do wytknięcia, że z nieobecnymi, którzy zatem bronić się nie mogą, walczyć w ten sposób nie przystoi.

Jeżeli uwzględnimy krótkość czasu, to od późnego wieczora do rana nazajutrz, okazał pos. Wojciech Dzieduszycki wielką pilność i skrzętność nietylko w przygotowaniu sobie wielkiej mowy, lecz i w wyćwiczeniu się deklamatorskiem. Przemówienie, wygłoszone z wielką siłą i artystycznem upozorowaniem najgłębszego przekonania, byłoby mogło zrobić odpowiedni efekt, gdyby wszyscy słuchający nietylko na dole lecz i na galeryach nie byli już dobrze poinformowani, że przemawia szef oficyny, czy też ekspozytury rządowej. Nie tajnem bowiem jest już nikomu, że tak zwany „centralny komitet wyborczy“ jest posterunkiem ślepo oddanym sferom rządowym, a cały dowcip jego organizacyi polega w tem, że w pewnych przypadkach służyć będzie za „pufera“ przy zderzeniu się publiczności wśród akcyi wyborczej z pewnemi nie zupełnie jawnemi zarządzeniami administracyi politycznej. P. Wojciech Dzieduszycki za pracę w Kole polskiem w Wiedniu został zwyczajnym profesorem katedry estetyki na uniwersytecie lwowskim, wykładów bowiem prawie nie miał wcale, a za wydatną działalność w komitecie centralnym przy najbliższych wyborach do Rady państwa należałoby mu wyjednać honorowe dożywotnie rektorstwo.

Debata sejmowa budżetowa nie przejdzie w ten sposób bez donioślejszego efektu.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Rzym, 17 lutego.

(Ekspedycya naukowa krakowskiej akademii umiejętności. — Nabożeństwo żałobne za hr. K. Przeździeckiego. — Polska kolonia. — Koncerty Paderewskiego. — Najnowsza praca Siemiradzkiego. — Pracownia Jarockiego).

Od listopada r. 1896 pracuje w tutejszem Archiwum Watykańskiem ekspedycya naukowa, wysłana przez krakowską akademię umiejętności. W skład jej wchodzą: Dr. Władysław Abraham, profesor prawa kanonicznego w uniwersytecie lwowskim, dr. Alojzy Winiarz, docent historyi prawa polskiego w tymże uniwersytecie, i p. Henryk Kaden. Celem ekspedycyi jest poszukiwanie źródeł do historyi polskiej wieków średnich a w szczególności wieków XIII i XIV. Dotychczasowe poszukiwania wydały nadspodziewanie obfity plon, okazało się bowiem, iż w archiwum kryje się jeszcze wiele aktów dotąd nieznanych, których wydawca *Monumenta Poloniae*, Theiner, albo wcale nie znał, lub też przez nieuwagę je opuścił. Do ważniejszych odkryć należy obszerny protokół zeznań świadków przesłuchanych w procesie, który arcybiskup gnieźnieński, Jakób Świnka, wytoczył biskupowi krakowskiemu Muskatowi. Zeznania te rzucają nowe światło na rządy Muskata, który jako namiestnik króla Wacława usiłował zgermanizować Kraków i zteroryzować wierne Łokietkowi ziemiaństwo.

Odkryto dalej dwa akta, odnoszące się do założenia uniwersytetu krakowskiego, a z *Libri supplicationum* wynotowano przeszło 300 suplik polskich, będących ważnym przyczynkiem do poznania nietylko ówczesnych stosunków wśród kleru polskiego, ale także do poznania ówczesnego stosunku kościoła do państwa. Z suplik tych dowiadujemy się nadto o kilku poselstwach, wysyłanych przez króla Kazimierza W. do Awinionu, o posłach i o sprawach, z któremi do kuryi papieskiej przybyli. W bibliotece watykańskiej pracuje ta ekspedycya nad ułożeniem katalogu tych rękopisów, które się odnoszą do spraw polskich, wreszcie w państwowych *Archivi di Stato* przegląda ekspedycya akta skarbowe papieskie z w. XV. Pracę swą zamierza ekspedycya ukończyć w maju.

W poniedziałek o godzinie 11 rano, w polskim kościółku OO. Zmartwychwstańców, odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. hr. Konstantego Przeździeckiego. Na nabożeństwie tem, celebrowanem przez ks. Czorbę, była obecną cała prawie kolonia polska. Zmarły hr. Przeździecki przyczynił się znacznie do wybudowania pięknej choć niewielkiej tutejszej świątyni polskiej.

Na zimowy sezon zjeżdżają tu zwykle goście ze wszystkich stron Polski, to też i teraz ich nie brak. Oprócz stale tu zamieszkujących artystów, jak Siemiradzki, Brodzki, Rygier i innych, oraz Polaków przejezdnych, bawiących chwilowo tylko w grodzie Cezarów, przepędzają tu zimę hr. Mańkowski, autor „Hrabiego Augusta“, z rodziną, hr. Czosnowski z żoną, państwo Kraszewscy, młody pianista p. Radwan, zaszczytnie znany ze swych koncertów w Odessie, który zamierza dać tutaj szereg koncertów, p. Jorocki, artysta malarz, i wielu innych. Oczekiwani są malarze z Warszawy pp. Pendzyński i Lindeman. Młody książę Czartoryski z Poznańskiego, który bawił tu dłuższy czas w towarzystwie pp. Krasickiego i Giżyckiego, wyjechał już do Cannes.

Dwa koncerty Paderewskiego w rzymskiej akademii św. Cecylii, wywołały ogromny entuzyazm wśród Rzymian, niezbyt skłonnych zazwyczaj do zachwytów nad cudzoziemskimi artystami. Najlepsi krytycy rzymscy nie znajdywali słów dość pochlebnych dla naszego wirtuoza, podnosząc szczególnie zalety gry Paderewskiego w utworach Szopena. Po pierwszym zaraz koncercie, ciało profesorskie akademii św. Cecylii wydało na cześć naszego rodaka obiad honorowy w hotelu kwirynalskim, na obiedzie tym, oprócz wielu znakomitości muzycznych włoskich, wzięli udział kompozytorowie Boito, autor „Mefistofelesa“, i Gallignoni. Przy szampanie hr. Di San Martino, dyrektor akademii, wypowiedział mowę, dziękując artyście w gorących słowach za jego grę porywającą i wręczył mu oznaki komandorskie orderu Korony Włoskiej, które król Humbert udzielił Paderewskiemu *motu proprio*. Dziękując za wysokie to odznaczenie, rzadko udzielane cudzoziemcom, Paderewski wzniósł za zdrowie Verdi'ego toast, przyjęty hucznemi oklaskami, poczem wysłano znakomitemu starcowi odpowiedni telegram. Po obiedzie hr. Di San Martino wydał w swych wspaniałych apartamentach przyjęcie na cześć Paderewskiego. Honory domu czyniła siostra gospodarza księżna Buoncompagni, wzięły udział między innemi: księżna di Sonnino, księżna Caffarelli, margr. delle Penne, panny: Sgambati, córki znakomitego muzyka, Robillant, Parisotti i wiele innych; grali Paderewski i Sgambati, śpiewała pani Mililotti. Po drugim koncercie, nie mniej świetnym od pierwszego, Paderewski odjechał, żegnany przez artystów i prasę słowami: nie „Żegnaj“, ale „Do widzenia“.

Niestrudzony Henryk Siemiradzki znów kończy większych rozmiarów obraz, przedstawiający jedno ze słynnych okrucieństw Nerona. Historya mówi, że Neron chcąc uzmysłowić sobie historyę nieszczęsnej Dirke, kazał przywiązać młodą chrześcijankę do rogów rozjuszonego byka i puścić go na arenę cyrkową. Gdy męczennica wyzionęła ducha, zwierzę zabito a Cezar ze swym dworem zeszedł na arenę, aby się przyjrzeć zbliska swej ofierze.

Tę to właśnie ostatnią scenę podaje nam Siemiradzki w swym nowym obrazie. Neron w przepysznej stacie z jedwabiu i złotogłowia, patrzy na leżące na ziemi po prawej stronie obrazu ciało dziewczyny, ciało przepiękne w kolorze, pełne majestatycznego spokoju w twarzy, okolonej aureolą złotawych włosów. Poza Neronem, po lewej stronie, kilka osób, składających widocznie dwór tyrana, spogląda obojętnie, jak ich władca, na okrutną scenę, dwie tylko twarze: jedna kobieca oraz jednego z dworzan, wyrażają, jakby głęboką litość, odrazę i jakby strach wobec majestatu śmierci. W górze na krużgankach cyrku widać tłum przechylający się ku arenie; po prawej stronie, tuż przy ramie obrazu, stoi grupa niewolników, oczekujących Cezara. W obrazie tym, oprócz świetności kompozycyi i układu, podziwiać trzeba nieporównaną technikę i oddanie szczegółów: jedwabie, złotogłów, marmury, złoto i purpura, wszystko to naśladowane do złudzenia, drga i mieni się pod gorącemi promieniami słońca. Figurom jedynie może brak jeszcze nieco życia, ale można położyć to na karb tego, że obraz jeszcze nie zupełnie skończony i niewątpliwie artysta nie omieszka dostroić je do całości.

Przed kilkoma dniami miałem również sposobność zwiedzić pracownię pana Stanisława Jarockiego. Młody ten artysta, który od trzech lat zaledwie opuścił krakowską Akademię sztuk pięknych, a już pozyskał zasłużony rozgłos na wystawach warszawskich, ukończył świeżo obraz pełen uczucia, zatytułowany „Promień Słońca“. Wśród ciasnej izdebki biedaka włoskiego, widać skurczoną, siedzącą na ziemi postać małego dziewczęcia, zawiniętego w szarą płachtę: dziewczynka, zajęta widocznie obieraniem ziemniaków, zdrzemnęła się i wypuściła z ręki na pół obrany kartofel. Wśród nędznej komórki i jej ubogich sprzętów, wesołą i otuchą napełniającą nutę wprowadza promień słońca, co wpadłszy przez okno, całuje z lekka włosy dziewczynki i rozjaśnia stojący za nią nagi mur. Temat skromny sam przez się, rozwinięty jest z wielkim zasobem uczucia, niezmiernie ciekawe i doskonale podpatrzone refleksy słoneczne, pysznie traktowana martwa natura, świeżość i siła kolorytu, oraz śmiałość techniki, niewątpliwie wyróżnią obraz ten na wystawie weneckiej, na którą go p. Jarocki przeznacza. ,(=).

Spalenie Kanei.

O zburzeniu i spaleniu Kanei przez powstańców, zajętej dzisiaj przez wojsko zjednoczonych mocarstw, tak pisze korespondent *Frankfurter Ztg* pod datą 2-go t. m.: „Z tureckich posiadłości, znajdujących się na równinie Kanei, wznoszą się nieprzerwanie słupy dymu, co dowodzi, że powstańcy gotowi są spełnić swe groźby i wszystko, co tureckie, spalić do szczętu. Chłopi tureccy, którzy z rodzinami swemi pracowali w swych posiadłościach, ciągną z całym swym dobytkiem do miasta, z obawy przed chrześcijanami. Wzburzenie u Turków wzmaga się coraz bardziej, i dziwnem byłoby, gdyby spokój w tych warunkach nie był zakłóconym“.

Z powodu tej groźnej sytuacyi wystosowali konsulowie — jak donosi korespondent — odezwę do chrześcijańskich powstańców, następującej treści: „Z najwyższem ubolewaniem podaje ciało konsularne wiadomość, iż było świadkiem okropnych scen, jakie rozegrały się w okolicy Kanei. — Dramatu tego padło ofiarą wiele ludzi, a w miejscu dawnych budowli widać dzisiaj tylko ruiny i gruzy. Ciało konsularne odwołuje się do poczucia sprawiedliwości mieszkańców Krety, aby położyli kres godnej pożałowania sytuacyi. Lud chrześcijański widzi, z jaką energią przedstawiciele mocarstw przestrzegali utrzymania porządku i, mimo wzburzenia, jakie towarzyszyło wypadkom dni osta-

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

(Ciąg dalszy).

20

Doktor nie odezwał się, pił gorącą kawę, którą mu Feluś nalał, podkręcał wąsiki, strzepywał klapy, wpychał mankiety i zwrócił się do sąsiada obok, który wciąż pił, milczał i co chwila przecierał czerwonym fularem okulary.

— Mecenas masz to samo zdanie o kobietach, co i pan Feliks?

— Phi, to jest... uważa pan dobrodziej... jakby to wyłuszczyć... hm — machnął ręką, napił się piwa, zapalił ciągle gasnący papieros i przypatrywał się płonącej zapalce.

— Pytam się, co mecenas myślisz o kobietach? — szturmował doktor i nastawiać zaczynał twarz, jakby do nowej walki o cześć kobiet.

— Uważa pan dobrodziej, ja nic nie myślę, ja piję piwo — machnął pogardliwie ręką i umoczył całą twarz w kuflu świeżym, jaki postawiła przed nim kelnerka.

Pił długo, a potem palcami wyciskał białą pianę z wąsów rzadkich, które mu niby rudawą strzechą wisiały nad ustami.

— Pan mi pokaż uczciwą kobietę, ja jej poślę jedwab od Szmidt i Fitze, kapelusz od Madame Gustawe i mały papierek, na który z banków z podpisem Grosglücka, to panu później opowiem o niej ciekawe rzeczy — zaczął się znowu śmiać.

— Pan to gadaj na Bałutach, tam może panu uwierzą i będą cenili pańskie zdanie, ale my trochę pana znamy, panie Feliksie.

— Co tu redaktor swoją szpulktę wstawia?

— Bo pan blagujesz, aż się krochmal sypie — odpowiedział ktoś za nazwanego redaktora, który zirytowany wyniósł się do bufetu.

— Kuzyn, nie śpij! — krzyknął Bum.

— *Zeit ist Geld!* Czyje conto? — szepnął, stukając kuflem w stół i chciał go podnieść do ust, ale nie doniósł, ręka mu opadła, piwo z kuflem poleciało na ziemię, nie wiedział o tem, tylko się bokiem przekręcił z fotelu, serwetą przysłonił twarz i spał.

— Co osoba chce? Niech ładna osoba powie? — szeptał Leon Cohn, usiłując pocałować wydzierającą mu się kelnerkę.

— Niech mi pan da spokój, niech mnie pan puści — i szarpała się energicznie.

— Co osoba się rzuca, ja płacę, to ja się rzucę, ja jestem Cohn, Leon Cohn!

— Co mi tam pańskie nazwisko, niech mnie pan puści! — zawołała gwałtownie.

— Niech osoba idzie do djabła! Szmelc! — rzucił pogardliwie za odchodzącą i zaczął ściągać porozpinany surdut i kamizelkę.

— Moryc! Masz już dosyć pijaństwa, chodźmy do domu, jest ważny interes — szeptał Karol w najwyższem zniecierpliwieniu, bo Moryc, pijany, z twarzą w dłoniach, siedział nieprzytomny i na wszystko, co słyszał, odpowiadał w kółko:

— Ja jestem Maurycy Welt, Piotrkowska 75, pierwsze piętro. Idź pan do dyabła!

— Panie Cohn, ja miałem do pana mały interes — szepnął Borowiecki.

— Ile pan potrzebuje?

Mlasnął językiem, trzasnął w palce i już wyciągał pugilares.

— Pan się prędko oryentuje — uśmiechnął się Borowiecki.

— Ja jestem Leon Cohn! Ile?

— Jutro powie panu Moryc, ja chciałem się tylko zapewnić. Dziękuję panu.

— Cała moja kasa, cały mój kredyt na pańskie rozporządzenie.

— Bardzo dziękuję. Termin nie dłuższy, niż trzymiesięczny.

— Kto mówi o terminie? Pomiędzy przyjaciółmi taka bagatelka co stoi?...

— Daj mi sodowej — mruknął Moryc.

Gdy mu przyniósł, pił wprost z syfonu.

— Schube, powiedz prawdę, ile cię kosztuje ta twoja Józia? — szeptano za Karolem.

— Drogi towar, jeśli chcesz kupić teraz.

— Poczekam do licytacyi, poczekam. Ale powiedz, co cię to kosztuje, bo w Łodzi mówią, że z tysiąc rubli miesięcznie.

— Może tysiąc, może pięć, nie wiem.

— Nie płacisz?

— Płacę, grubo płacę — wekslami. Mieszkanie zapłaciłem wekslem, meble wekslem, modniarkę wekslem, wszystko wekslem. Skąd ja mogę wiedzieć, co mnie to razem kosztuje? będę wiedział dopiero, jak się położę, ile zechcą wziąć za sto. Teraz nie wiem.

— Wiesz, to jest genialne!

— Słyszysz pan, panie Cohn, co mówią za nami?

— Słyszę, słyszę. To jest grube łajdactwo, ale mądre; a, a, jakie mądre!

— Chcesz, żebym jechał do domu? — pytał Moryc.

— I to natychmiast, bardzo pilny interes.

— Nasz interes?

— Nasz, niesłychanie ważna rzecz, niesłychanie.

— Jak interes, to ja jestem prawie trzeźwy. Chodźmy.

— O której Moryc może przyjść do pana, panie Leonie?

— Cały dzień jestem.

Karol wyszedł, prowadząc pod ramię Moryca, który się chwiał na nogach i nie mógł utrzymać równowagi, a za nimi, przez otwarte drzwi, buchnął potok śpiewów i krzyków i rozlał się po cichem, ciemnem podwórzu i zginął w przestrzeniach, w nocy.

Świt się już robił nad Łodzią, bo czarne kominy zaczęły majaczyć coraz jaśniejszemi barwami, dachy błyszczały w świetle tych bladych zórz, co niby róż najdelikatniejszy, zmięszany z perłami, roztrząsały swą światłość nad ziemia.

Mróz pościnał błoto, pokrył miejscami kałuże warstwą lodu i pobielił mostki nad rynsztokami i okrył bujną osędzielizną drzewa.

Dzień zapowiadał się pogodny. Moryc wdychał całą piersią to chłodne, zimne powietrze i przychodził coraz bardziej do siebie.

— Wiesz, nie pamiętam nigdy, abym się tak upił. Nie mogę sobie darować, szumi mi w głowie, jak w samowarze.

— Zrobię ci herbaty z cytryną, wytrzeźwiejesz, przygotowuję ci taką niespodziankę, że zechcesz się upić z radości po raz drugi.

— No, ciekaw jestem, co to może być?

I zaraz po przyjeździe, nie budząc już Mateusza, który spał, klęcząc przed kominem z głową na blasze, Karol nalał wody do samowara i zapalił pod nim gaz.

Moryc się bawił bardzo radykalnie, bo zlał sobie głowę zimną wodą, umył się i wypiwszy kilka szklanek herbaty, poczuł się zupełnie przytomnym.

— No, jestem już fertig. Do dyabła, zimno mi obrzydliwie.

— Maks! — Wołał tymczasem Karol, trzęsąc z całej siły Baumana, ale Maks nie odezwał się i obciskał silniej surdut na głowę.

— Na nic wszystko, śpi jak zabity. Tak mi zresztą pilno, że nie będę czekał.

— Przeczytaj, Moryc, uważnie depeszę, tylko nie oglądaj adresu — zastrzegł, podając telegram.

— Ba, kiedy nic nie rozumiem — cyfrowana!

— Prawda. Zaraz ci przeczytam.

I czytał mu wolno, bardzo dobitnie, podkreślając cyfry i daty.

Moryc wytrzeźwiał zupełnie, na pierwsze słowa zerwał się z krzesła i pochłaniał oczami, całym sobą, treść tego telegramu. Gdy Karol skończył i podniósł tryumfujący wzrok na niego, Moryc stał nieruchomy, zapatrzony w ten interes, po kilka razy wciskał binokle na nos, które mu zupełnie nie chciały się utrzymać, uśmiechał się tak słodko, jak do ukochanej, szarpał nerwowo swoją piękną brodę, wreszcie rzekł uroczyście:

— Wiesz, Karol, my mamy już przyszłość, my mamy grube pieniądze. Ten telegram wart jest sto tysięcy rubli, no pięćdziesiąt, co najmniej. My się możemy na tej uroczystości pocałować! Co to za interes, co to za interes! — I posuwał się do Borowieckiego, chcąc go istotnie, w tem radosnem podnieceniu, ucałować serdecznie.

(C. d. n.).

tnich, ofiarą morderstwa skrytobójczego padł tylko jeden chrześcijanin".

Ponieważ odezwa ta żadnego nie zrobiła wrażenia, postanowili: generalny gubernator Krety i przedstawiciele Anglii, Austro-Węgier, Włoch i Grecyi udać się na miejsce wypadków, aby, jeżeli możliwe, osobiście przemówić do powstańców. Na koniach wyruszywszy, nie mogli jednak dotrzeć nawet do Sudy; już w drodze bowiem powitały ich salwy strzałów chrześcijan — przedstawiciele mocarstw musieli się więc cofnąć. Wiadomość o powyższem zdarzeniu wywołała u Turków ogromne wzburzenie.

Dnia 5 lutego spalono Kaneę. Bliższe szczegóły tego faktu podaje *Neue Freie Presse*, ogłaszając list z 5 b. m. jednego z oficerów marynarki, który na austryackim okręcie wojennym przybył do Kanei. Oto osnowa jego listu:

Płynąc do celu nie mieliśmy wyobrażenia, że staniemy na Krecie w okresie najgorętszych czasów. Byłem wczoraj świadkiem wypadków, jakie się działy w stolicy Krety. Już na 20 mil odległości widać było wznoszące się ze stolicy słupy ognia i dymu i odzywały się strzały karabinowe i armatnie. W porcie stoją oprócz naszych okrętów („Marya Teresa" i „Sebenico"), jeszcze dwa statki angielskie, jeden francuski, jeden włoski i dwa rosyjskie, które czekają na hasło, aby ruszyć na pomoc wysłanym wojskom mocarstw. W mieście samem, było wczoraj — jak donoszą — bardzo gorąco, mordowano i bito także w okolicy. Dziś w mieście nie ma żywej duszy, prócz kilku obdartych żołnierzy tureckich i kobiet biednych i głodnych, ukrytych po dachach i strychach. Na ulicach wszędzie leżą trupy.

„Na pokładach okrętów wojennych schroniło się około 500 zbiegów, na statku „Marya Teresa" znalazło przytułek wielu Austryaków i Niemców. W tej chwili pali się miasto z trzech stron — a za niem strzelają ciągle. W tej chwili nadpłynął okręt turecki. Oto jak teraz wygląda miasto, tak pięknie położone, przytykające do urodzajnych pól i gór, śniegiem pokrytych. Jutro dążymy do drugiego miasta, do Kandyi, aby naszym dostarczyć posiłków. Prawdopodobnie będą tam podobne stosunki. Jak długo tu zostaniemy, nie wiem, zależeć to będzie od przebiegu sprawy".

Już sam ten obraz wystarcza do scharakteryzowania sytuacyi i przyspieszenia akcyi, któraby ochroniła nieszczęśliwą wyspę od powtórzenia się tego rodzaju wypadków.

Z ruchu wyborczego.

Z humorystyki wyborczej. *(Śpiew łabędzi p. Szczepańskiego.)* Kandydat karnawałowy ogłasza list otwarty „Do swoich przyjaciół", trzymany w *pluralis maiestaticus*. Oto jego osnowa:

„W podjętej przez nas ciężkiej walce przeciw dwom rodzajom skrajnych wichrzeń (!!), które do jednakiej prowadzą zguby, liczyliśmy na poparcie pewnych sfer — a byliśmy do tego uprawnieni. Gdy zaś sfery te w ostatniej chwili za nowym oświadczyły się projektem, ja dobrowolnie i jawnie od kandydatury w piątej kuryi odstępuję. Pan wie wiecie, że znaczna większość dla mnie w tej kuryi była już zapewnioną, liczebnie wykazaną, nawet bez poparcia owych sfer; ja wszakże złego przykładu nie dam, poddaję się niespodzianemu mniemaniu czynników, które uznawać należy nawet wtedy, jeżeli według naszego przekonania i zbadania stosunków, mylą się i błądzą. *(Sic!)* Inaczej nie możnaby utrzymać żadnego ładu w naszem skołatanem społeczeństwie. Lepszy ład jakikolwiek, niż zupełne rozbicie. Poddaję się więc, mimo zapewnionej dla mnie większości i bez względu na sąd nasz o warunkach i widokach każdego nowego projektu. Wiecie bowiem panowie i to, że ja pozwalam sobie na ten idealizm, iż sprawę wyborów traktuję wyłącznie jako publiczną, bez osobistego interesu. Od samego początku nie szło o moją osobę, ale o sytuacyę. Jeżeli ocaloną nie będzie, nie na nas spada odpowiedzialność."

Tę proklamacyę p. Szczepańskiego rzeczywiście tylko z humorystycznej strony traktować można.

Zaszczytna nagana. Z powodu mowy Wojciecha Małochy, wójta z Regulic, wypowiedzianej w ratuszu krakowskim w dniu 5 lutego, a tchnącej gorącym patryotyzmem i zwróconej wyłącznie przeciw socyalnej demokracyi, otrzymał Małocha pisemną naganę od ks. Stojajowskiego, z zagrożeniem, że gdziekolwiekby Małocha postawił swą kandydaturę, ks. Stojałowski najenergiczniej zwalczać go będzie. Jest to ciekawy objaw dzisiejszych prądów Stojałowszczyzny.

W Wyciążach przy prawyborach zwyciężyli przeciwnicy kandydatury posła Franciszka Wójcika. Wójcik nie został wybrany wyborcą. W innych atoli gminach krakowskich przeszli zwolennicy Wójcika.

Kandydatura Feliksa Gawłowicza pozyskała wyborców niektórych gmin. Walka namiętna wre w okręgu piątej kuryi. Żydzi po gminach wiejskich silnie agitują za p. Daszyńskim. Sami włościanie urządzają zgromadzenia gminne, na których omawiają wybory do Rady państwa. — Zwolennicy Gawłowicza opowiadają o sojuszu, zawartym między partyą Gawłowicza i partyą dra Mikołajskiego na wypadek ściślejszego głosowania. Pogłoski te nie mają żadnej podstawy, gdyż komitet stronnictwa ludowego nie powziął dotąd żadnej decyzyi w tym kierunku.

Kolbuszowski komitet marszałkowski wysłał do wszystkich urzędów parafialnych, przełożeństw obszarów dworskich i zarządów szkół powiatu kolbuszowskiego, odezwę wyborczą z podpisami dra Jana Hupki, jako przewodniczącego, i ks. Franciszka Sikory, jako sekretarza. W odezwie tej czytamy:

„W chwili tak ważnej, gdy wszyscy dobrzy katolicy i dobrzy kraju obywatele powołani są do obrony najświętszych naszych dóbr, wiary i idei narodowej, zagrożonej przez agitatorów socyalnej demokracyi, gdy w dodatku stronnictwo tak zwane ludowe, rozwija wśród ciemnych jeszcze niestety mas naszego ludu szaloną agitacyę w celu zniweczenia naszej jednolitej narodowej reprezentacyi(!) w Wiedniu, i usiłuje zohydzić w oczach ludu duchowieństwo i szlachtę, w takiej chwili wszelkie niesnaski w kołach nielicznej w powiecie inteligencyi wiejskiej ustać powinny, by nie dać otuchy agitatorom stronnictw przewrotu, co wśród zamętu naszej niezgody chcieliby pozyskać sobie głosy. W chwili takiej obowiązkiem naszym jest agitacyi przewrotowej przeciwstawić agitacyę zdrową i w myśl haseł poruszonych w liście pasterskim austryackich książąt Kościoła, stanąć jak jeden mąż przy prawyborach, koła dobrze myślących i duchem separatyzmu klasowego nie obałamuconych włościan zszeregować i starać się o przeprowadzenie na wyborców ludzi inteligentnych, księży, nauczycieli lub też włościan poważnych i pracowitych, co nieuczciwym agitatorom nie dadzą posłuchu, lecz do urny wyborczej pójdą jednolicie i karnie ze swoimi duchownymi przewodnikami".

To zidentyfikowanie stronnictwa ludowego z partyą socyalną nie wywoła nawet efektu, lud bowiem umie już chyba rozróżnić jednych od drugich. Wciąganie nauczycieli ludowych do akcyi stronnictwa konserwatywnego, jest także mniej szczęśliwym pomysłem, nauczycielstwo ludowe wie bowiem dobrze, gdzie ma szukać swoich naturalnych sprzymierzeńców.

Z Nowego Sącza piszą nam: Skutkiem prowokacyi „magistrackiego" komitetu, starającego się za wszelką cenę przeforsować eks ministra Madeyskiego na posła z kuryi miejskiej, ukonstytuował się w Nowym Sączu 15 bm. obszerny przedwyborczy komitet obywatelski złożony z 80 członków, wybierając przewodniczącym p. Zygmunta Mayera, redaktora *Mieszczanina* i postanowił przeciwdziałać narzuconej w uzurpatorski sposób kandydaturze byłego ministra. Komitet ten odbędzie pierwsze posiedzenie dn. 22 bm. w poniedziałek, na którem omówi szczegółowo program działania i wezwie ogół wyborców do zgłoszenia i poparcia racyonalnej kandydatury w kuryi III.

Wojna na Krecie.

Dwa nowe punkta wytyczne przybywają w sprawie kreteńskiej. Oto osławiona solidarność mocarstw w stanowisku wobec Grecyi narażona jest na poważne niebezpieczeństwo przez to, że opinia publiczna w Anglii i Francyi zaczyna się przechylać na stronę Grecyi. Zwłaszcza zachowanie się Anglii budzi poważne obawy, czy państwo to wytrwa na dotychczasowem stanowisku. Wprawdzie opinia obecnego prezydenta gabitetu, Salisbury'ego, stanowczo sprzyja zasadzie solidarności mocarstw, lecz któż zaręczy, że opinia publiczna, która w państwie tak szczerze konstytucyjnem, jak Anglia, jest czynnikiem w wielu razach decydującym, nie wywoła zmiany gabinetu i nie utoruje drogi filohelleńskim kierunkom politycznym?

Francya zrobi to, czego zechce Rosya. Atoli i w Paryżu radykalne stronnictwa stanowczo przechylają się na stronę Grecyi.

W rokowaniach co do projektowanych przez rząd niemiecki, a właściwie przez cesarza niemieckiego, środków przymusowych przeciwko Grecyi, których celem jest zmuszenie jej do wycofania wojsk z Krety, pojawiły się trudności, jak donoszą o tem z dobrze poinformowanego źródła. Anglia nie zgodziła się na propozycyę blokady portu Pireus.

Wobec nieprzyjaznego dla Turcyi usposobienia i tradycyjnego prądu filheleńskiego wśród ludności angielskiej, wzbrania się Anglia zgodzić się na tego rodzaju środek przymusowy przeciwko Grecyi, dopoki nie uspokoi się opinia publiczna i dopóki nie ukształtują się stosunki na Krecie. Kwestyą tą muszą się wkrótce zająć mocarstwa, chociaż uchodzi ona za niezbyt naglącą, albowiem załogi eskadr pod Kretą zajęły już wyspę, a komendantom powierzono utrzymanie porządku. Na tym punkcie panuje zupełna zgoda między mocarstwami, zwłaszcza, że nie zmieniono dotąd instrukcyj komendantów eskadr. Koła dyplomatyczne są zdania, że komendanci znajdą sposób zmuszenia Greków do wycofania wojsk, jeżeli nie zaraz, to w najbliższym czasie.

Tak przedstawia się polityczna strona kwestyi kreteńskiej w tej chwili.

Niezależnie jednak od jej toku prowadzi na Krecie akcyę wojenną pułkownik grecki Vassos, staczając walki z wojskiem tureckiem w otwartem polu, a dotkliwa, wręcz zdumiewająca porażka Turków pod Voukolies, o której donoszą telegramy, jest drugim wytycznym punktem kwestyi kreteńskiej w tej chwili.

Telegramy Biura Korespondencyjnego.

Ateny, 20 lutego. (Telegram *Agencyi Havasa*). Pułkownik Vassos kazał zaciągnąć armaty w Akrotiri i postanowił zdobyć mały fort **Voukolies** dla oswobodzenia prawego i lewego skrzydła. **Starcia przybiorą, jak się zdaje, groźniejsze rozmiary.**

Kanea, 20 lutego. **Wojsko greckie zdobyło twierdzę Voukolies.** Po stronie greckiej padło 11 żołnierzy; jeden porucznik jest ciężko ranny. **Turcy stracili 100 ludzi, a 250 dostało się do niewoli.**

Ateny, 20 lutego. Ponieważ Turcya ściąga wojsko na granicę, przeto rząd wysyła dalej oddziały do Arta i Tesalii. Ludność żegna odchodzące wojska pełnemi zapału owacyami.

Ateny, 20 lutego. Angielski pancernik przeszkodził greckiemu statkowi przewozowemu w wysadzeniu na ląd ochotników wraz z amunicyą i zapasami żywności. — Konsul grecki w Kanci ma być mianowany królewskim komisarzem dla Krety.

Ateny, 20-go lutego. Półurzędowy dziennik *Proia* donosi, że rząd uznaje słuszność żądania admirałów, aby usuniętą została flaga z greckiego konsulatu na Krecie. — Z chwilą greckiej okupacyi istnienie konsulatu jest zbyteczne. — Ks. Mikołaj przybył do Volo.

Ateny, 20 lutego. Parowiec „Epirus" przywiózł do Pireus 2.000 zbiegów z Heraklejonu. Na wody kreteńskie przybył nowy rosyjski pancernik.

Retymno, 20 lutego. **Plądrowanie domów chrześcijańskich trwa dalej.** Konsulowie zażądali przybycia okrętów.

Konstantynopol, 20 lutego. Falk pasza złożył komendę pierwszej eskadry. Miejsce jego zajął Hassan pasza. Komendant drugiej dywizyi nie został dotychczas mianowany.

Rozpoczęte przygotowania do mobilizacyi okrętów wykazały zły stan i zaniedbanie tureckiej floty. Wiadomość o tem wywołała w kołach wojskowych i wśród ludności głębokie wrażenie. Trzeba wielkich nakładów i kilka tygodni czasu, aby uczynić zdolnymi do czynnej służby najlepsze okręty: „Osmanie", „Azizie", „Messudie" i „Nedszim i-Szewket".

Generalni gubernatorowie z Monastyru i Janiny nadesłali telegraficzne sprawozdania tej treści, że albańskie szczepy domagają się broni i wyznaczenia stanowisk na granicy. Gdyby żądaniu temu nie uczyniono zadość, należy się obawiać ekscesów.

Paryż, 20 lutego. Krążą tu pogłoski, że tutejsze sfery rządowe są bardzo niezadowolone z demonstracyjnego podziękowania, złożonego przez posła greckiego Rochefortowi za objawy filhelenizmu. Niezadowolenie jest tem znaczniejsze, że wywody posła zawierały podobno najbezwzględniejsze napaści na politykę ministerstwa spraw zagranicznych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 lutego.

W prawyborach w Wyższej Austryi, Salzburgu i południowym Tyrolu zwyciężyło stronnictwo klerykalne. W Vorarlbergu tylko w miastach zwyciężyli liberali, natomiast gminy wiejskie wysłały samych klerykalnych wyborców. Na Morawach połączyły się wszystkie stronnictwa czeskie, prawybory wypadły wskutek tego w duchu narodowym. O ile wiadome są rezultaty prawyborów z niemieckich okręgów w północnych Czechach, zwycięstwa odnoszą przy prawyborach — socyalni demokraci.

Reprezentant rządu radca namiestnictwa Salomon odpowiadał w Sejmie morawskim na interpelacyę w sprawie zaprowadzenia nauki drugiego języka krajowego, jako przedmiotu obowiązkowego w szkołach realnych. W czeskich szkołach realnych wszyscy uczniowie bez wyjątku korzystali z nauki języka niemieckiego, jako nadobowiązkowej. Zamiana nauki na przedmiot obowiązkowy nie przedstawia zatem żadnych trudności. Natomiast w niemieckich szkołach realnych z nauki języka czeskiego korzystało przedtem zaledwie 49 prc. uczniów. Wskutek tego obowiązek uczenia się tego języka zaprowadzić można było zatem tylko w dwóch najniższych klasach. W wyższych klasach uczniów podzielono na grupy. Podział ten będzie jednak z czasem usuniętym w miarę postępu uczniów w naukach. Zła nota z języka niemieckiego nie ma wpływu na świadectwa maturyczne. P. Stransky wniósł, aby nad odpowiedzią otworzyć dyskusyę. Sejm odrzucił jednak ten wniosek.

Sejm dalmatyński podniósł dodatki krajowe do podatków bezpośrednich z 45 na 48 prc. W końcu dyskusyi budżetowej p. Cingric oświadczył, że jego stronnictwo obstaje w zasadzie przy połączeniu Dalmacyi z Kroacyą, uważa jednak obecną chwilę za nieodpowiednią do takiej akcyi.

Polit. Corresp. donosi z Petersburga, że znowu zaczynają mówić o rychłem ustąpieniu obecnego ministra wojny Wannowskiego. Stan zdrowia nie pozwala mu poświęcać się stale pracy tak wyczerpującej, jak praca ministra wojny. Prawdopodobnie więc Wannowski otrzyma inne stanowisko, wymagające mniejszego wysiłku, a w liczbie kandydatów na jego miejsce wymieniają w pierwszym rzędzie generała Obruczewa, obecnego szefa sztabu generalnego.

Memoryał komisyi kolonizacyjnej.

Najświeższy memoryał komisyi kolonizacyjnej, który nadszedł już do Sejmu pruskiego, zawiera sprawozdanie z działalności tej antipolskiej instytucyi za rok 1896. Z obszernego sprawozdania wyjmujemy na razie najważniejsze szczegóły:

W 1896 r. ofiarowano komisyi kolonizacyjnej na sprzedaż z wolnej ręki 81 własności ziemskich i 27 gospodarstw włościańskich. Z tych znajdowało się w posiadaniu Polaków 25 wsi i 18 gospodarstw chłopskich, w ręku Niemców 56 wsi i 9 gospodarstw. Jako przydatne na cele kolonizacyjne zakupiono w drodze sprzedaży z wolnej ręki 7 większych własności.

Z zakupionych posiadłości przypada:

A.) Na obwód regencyi kwidzyńskiej: Wielkie Tylice i Bratyany w powiecie lubawskim, oraz wieś Julianowo w powiecie świeckim z ogólnym obszarem 646.38 hekt. za cenę zakupna 348 000 m.

B) Na obwód regencyi poznańskiej: Czeluścin w powiecie gostyńskim i Sośnica w powiecie krotoszyńskim z obszarem 1,500.35 hekt. za 1,090.000 m.

C.) Na obwód regencyi bydgoskiej: Owieczki w powiecie gnieźnieńskim, Myślątkowo w powiecie mogilnickim i Osno w powiecie żnińskim z obszarem 1,373.12 hekt. za cenę 844.610 m.

Razem zakupiono w 1896 r. 3.519.85 hekt. za 2,282.610 m. W czasie 10 lat swego istnienia zakupiła komisya kolonizacyjna 92,724.27 hekt. za cenę 56,159.196 m.

W 1896 roku nabyto 4 046.55 hekt. mniej, aniżeli w roku poprzednim, co memoryał tłómaczy względami, jakie już wynikają z powolnego wyczerpywania się funduszu, uchwalonego na cele kolonizacyjne w 1886 roku.

Przeciętna cena nabytych w 1896 r. włości wynosi 648 marek za hektar, podczas gdy ta sama cena w 1895 r. wynosiła 571 m. za hektar. Ogólna cena przeciętna wszystkich dotychczas przez komisyę kolonizacyjną nabytych włości wynosi 606 marek za hektar.

W chwilowej administracyi znajdowało się w 1895/96 r. 94 włości z 80.942 hekt. Administracya ta pochłonęła w ogóle 5,930.332 m. 25 fen., a jeśli się odliczy od tego dochód, jaki włości te przyniosły, w wysokości 1,297.094 m. 19 fen., natenczas suma wydatków przedstawia się w wysokości 4,633.238 marek 6 fenigów w przeciągu lat 9. Najwięcej koszta administracyi wynosiły w 1891/92 roku, gdyż doszły do 409.845 m. 62 fen.

Do 1 kwietnia 1896 r. wydano z funduszu stumilionowego 69,921.789 m.

KRONIKA.

Kraków, 20 lutego.

Brońmy się przed Prusakami! Dowiadujemy się, iż wśród kupców i przemysłowców krakowskich żywo omawianym jest projekt zbiorowego zerwania stosunków handlowych z pruskiemi firmami przemysłowemi. Na razie t. zw. komiwojażerowie nie otrzymują żadnych zamówień i słyszą tylko, że nadchodzi czas zupełnego zerwania stosunków z ich chlebodawcami.

Krakowski handel skór pod firmą Antoni Markiewicz i spółka „pod Kilińskim" w ulicy Floryańskiej zerwał całkiem stosunki z firmami niemieckiemi i sprowadza wyroby tylko z fabryk belgijskich. Szczerze cieszylibyśmy się, gdyby postąpienie to najliczniejszych znalazło naśladowców.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro w niedzielę o g. 12 w południe. Na porządku obrad uchwała Sejmu w sprawie oddania Wawelu na rezydencyę cesarską.

Dobra wiadomość. *Czas* donosi, że Marya z hr. Potockich *1-mo voto* ordynatowa Zamoyska, *2-do voto* księżna Konstantowa Lubomirska, oraz ordynat hr. Maurycy Zamoyski zobowiązali się własnym kosztem 50.000 złr. dokonać restauracyi kaplicy Wąsowiczów w katedrze wawelskiej. W sprawie tej interweniował p. dyrektor Slęk i na jego też ręce złożono odnośne pełnomocnictwa.

Ślub. Dziś o godzinie 11 w południe w kościele OO. Kapucynów pobłogosławiony został związek małżeński między p. Olgą Klemensiewiczówną, bratanicą p. Edmunda Klemensiewicza, notaryusza w Krakowie, a p. drem Wojciechem Kurzyńcem, lekarzem miejskim w Grybowie.

Festyn na lodzie. Festyn i wielkie ognie sztuczne, oznaczone na 14 b. m. w parku krakowskim, odłożone zostały z powodu niepogody i odbędą się jutro w niedzielę.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził ponowny wybór hr. Stanisława Tarnowskiego na prezesa, a prof. Stanisława Smolkę na generalnego sekretarza Akademii umiejętności w Krakowie.

Prof. dr. Rosenblatt będzie jutro mówił w dalszym ciągu „o prawie życia codziennego". Odczyt odbędzie się o godzinie 5 w sali Rady miejskiej. Wstęp bezpłatny.

Studyum Orzeszkowej „O Polce", które jutro w niedzielę o g. 3 po południu w amfiteatrze św. Anny wygłosi p. Kotarbiński, rozpoczyna się kilkoma obrazami, barwnie przedstawiającemi życie Polek dawnych na tle cywilizacyi XIV i XV wieku. Potem autorka przebiega szereg wybitnych postaci kobiecych w dziejach i literaturze naszej. W drugiej połowie tej wysoce zajmującej pracy autorka daje szereg obrazków i typów współczesnych, przedstawia ruch obecny sprawy kobiecej na tle praktycznego życia, streszcza program tego ruchu, omawia znaczenie samodzielnej pracy kobiety w różnych warstwach społecznych i na rozmaitych stanowiskach, które dotychczas potrafiła wywalczyć na gruncie realnych potrzeb społeczeństwa, kierowana myślą narodową.

Program wieczoru muzycznego dnia 26 lutego b. r. jest następujący:

Taniec w muzyce: 1. a) Taniec chłopski, b) Cenar, c) Nowy, d) Krakowiaczek i Wyrwaniec, e) Hajduk, tańce polskie z XVI wieku odczytał z tabulatury A. Poliński, odegra orkiestra. 2. a) Allemande, Muffat, b) Courante, J. S. Bach, c) Sarabande, Loeilly, d) Gigue, Graun, odegra na fortepianie p. Klara Czop-Umlauf. 3. a) Gawotte, b) Tambourin, c) Rigaudon, d) Bourrée, tańce starofrancuskie na głosy żeńskie z tow. fortepianu. 4. a) Menuet (z archiwum Katedry na Wawelu), Machelik, b) Contredanse, Beethoven, c) Taniec szwedzki, Gouvy, wykona orkiestra. 5. a) Krakowiak, Paderewski, b) Tarantella, Moszkowski, odegra na fortepianie p. Klara Czop-Umlauf. 6. a) Taniec hiszpański, Sarassate, b) Czardasz, Hauser, odegra na skrzypcach p. Zofia Sułkowska. 7. a) Polonez, Żeleński, b) Mazur, Moniuszko, odegra orkiestra. 8 a) Polka francaise, Weinzierl, b) Walc, Strauss, wykona chór męski z tow. orkiestry.

Początek o godzinie 7½ wieczorem. Bilety dla członków wydaje kancelarya Towarzystwa muzycznego (plac Szczepański l. 3) w godzinach od 12 do 1 w południe i od 5 do wieczorem. Bilety zamówione, nieodebrane do poniedziałku, sprzedane zostaną bez względu na zamówienie.

Wystawa dzieł Pruszkowskiego otworzoną będzie jeszcze tylko przez tydzień. Zwracając uwagę publiczności naszej na tę okoliczność, zauważyć musimy, że zarówno cenne dzieła nieodżałowanej pamięci artysty zasługują ze wszech miar na liczne zwiedzenie wystawy, jak że i cel jej ostateczny, którym jest wydanie albumu prac ś. p. Pruszkowskiego, któreby dało obraz jego artystycznej działalności, ze wszech miar godny jest poparcia.

Dodajemy, że w ostatnich dniach przybyło jeszcze na tę wystawę kilka nieznanych prac tego artysty.

Obywatelskie Tow. domu akademickiego. Walne zgromadzenie członków tegoż Towarzystwa odbędzie się w sobotę dnia 27 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali posiedzeń Rady miejskiej. Na porządku dziennym: Wybór 12 członków wydziału i 3 członków komisyi kontrolującej. Sprawozdanie wydziału i komisyi kontrolującej i wnioski wydziału. Wstęp za imiennemi legitymacyami.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi, że ruch pociągów na przestrzeni Karapcziu—Berhometh—Meżebrody, Czortków—Husiatyn i na lokalnych kolejach kołomyjskich został z dniem 18 b. m. ponownie otwarty, zaś na przestrzeni Tarnopol—Kopyczyńce został ruch pociągów wskutek zawiei śnieżnych z powyższym dniem zastanowiony.

W sprawie jarmarku na konie piszą do nas: Jarmark na konie w marcu ma się odbyć, a dotąd oprócz plakatów w mieście niema mowy o ogłoszeniach w pismach obcych. Trudno się też dziwić, że na jarmarkach tych niema ruchu. Należałoby przecież ogłaszać o jarmarku tam, gdzie spodziewać się można nabywców, tj. w Berlinie, Wrocławiu, Opawie itd. Wskutek tajemniczości przybywa na jarmark krakowski zaledwie kilku handlarzy obcych i włościan, którym za bezcen towar trzeba sprzedać, bo istotnie dobrych kupców niema. Gdyby i w niemieckich dziennikach o jarmarku ogłoszono, niejeden kupiec z Prus lub z Saksonii przyjechałby do Krakowa, bo w tamtych stronach lubią nabywać galicyjskie konie i dobrze za nie płacą.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożył w namiestnictwie p. Jakób Gerus ze Stryja.

Tegoroczne wyścigi konne w Krakowie odbędą się w dniach 12, 13 i 15 czerwca.

Fabryka francuskiego koniaku w Krakowie. Magistrat krakowski, jako władza przemysłowa I instancyi, oraz policya w Krakowie wykryły na Kazimierzu przy ulicy Krakowskiej fabrykę „oryginalnego" koniaku francuskiego słynnej firmy Martel. Fabrykę tę założył i prowadził od dłuższego czasu w piwnicy Mojżesz Urbach, lat 29 liczący, rodem z Chrzanowa. Fabrykacya odbywała się sposobem bardzo prostym, a jako jedyne aparaty służyły trzy beczki. Jednę z nich nakrywał Urbach gęstym workiem, na ten worek kładł trochę cukru i lał spirytus, wino, esencyę koniakową itd., tak zmięszana ciecz, nasycona cukrem, spływała na spód beczki, skąd ją pompował do butelek przez czop beczki. Nieraz produkcya „oryginalnego Martelowskiego" koniaku odbywała się równocześnie w trzech beczkach, gdy zapotrzebowanie było większe. Urbach nie ograniczał się tylko na piwnicznej produkcyi koniaku; on sam sprzedawał wyrobiony trunek i to wcale nie drogo, bo po 1 złr. 50 ct. za butelkę. Odbiorcami były przeważnie trzeciorzędne szynki, gdzie go sprzedawano za drogie pieniądze. Konsumcya koniaku zaczęła się rozszerzać. Dalszej jego produkcyi zapobiegły władze, zabierając zarazem zasób etykiet, znaleziony w piwnicy.

Dr. Teodora Krajewska, praktykująca w Dolnej Tuzli w Bośni, przyjedzie w przyszłym tygodniu do Krakowa, w celu wypowiedzenia odczytu na dochód Stow. pomocy naukowej dla Polek.

Zmarli. Joanna Zamecka, lat 80, zmarła 19 b. m. Pogrzeb z krypty OO. Pijarów odbędzie się 21 b. m. o godz. 3 po południu.

Z lwowskiej Rady miejskiej. Na ostatniem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej radny dr. Weigel zainterpelował prezydenta o stan funduszu emerytalnego strażników akcyzy miejskiej. Prezydent dr. Małachowski oświadczył, że da odpowiedź na następnem posiedzeniu Rady.

Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowlanych uchwaliła Rada szereg subwencyj dla rozmaitych instytucyj. I tak dla prywatnego żeńskiego seminaryum nauczycielskiego pań Zuzanny Grusiewiczównej i Zofii Strzałkowskiej, uchwalono na podstawie referatu dra Ćwiklińskiego jednorazową subwencyę w kwocie 300 złr. Seminaryum to, które za lat 4 ma uzyskać prawo publiczności, zostaje pod kierunkiem prof. Majchrowicza i liczy 62 uczennic, z tych 36 ze Lwowa. Towarzystwu ludoznawczemu udzielono jednorazowo 200 złr. Redakcye pisemek dla dzieci: *Mały Światek* i *Wiek Młody* otrzymały po 100 złr.; Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczów politechniki jednorazowo 150 złr.; Towarzystwo śpiewackie „Echo" jednorazowo 300 złr.; Stowarzyszenie „Kahlenberger Kirchen Verein" jednorazowo 100 złr.; krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych, na wniosek Henryka Rewakowicza, poparty przez przewodniczącego sekcyi skarbowej, Tadeusza Romanowicza, przez lat 5 po 200 złr. Na wniosek ks. kan. Wasilewskiego uchwalono dodatkowo na budowę kościoła w Barszczowicach pod Lwowem 100 złr.

Za szpiegostwo. *Dz. Pol.* donosi: „Przed kilku dniami uwięziono we Lwowie pod zarzutem dopuszczenia się zdrady stanu emerytowanego kapitana Waniczka i byłego porucznika Bartmanna, których onegdaj wieczorem pod silną eskortą wojskową odtransportowano z tutejszego cywilnego sądu karnego do Wiednia. Rozchodzi się o usiłowanie wydobycia planów mobilizacyjnych i sprzedania ich rosyjskim władzom wojskowym, a w brzydką tę aferę ma być wmięszanych więcej osób. W związku z nią pociągnięto do odpowiedzialności pułkownika sztabu generalnego w Przemyślu p. J. Wstępne śledztwo we Lwowie prowadził radca Hayderer, dalsze prowadzić będzie wiedeński sąd krajowy, przed którym odbędzie się proces. Do Wiednia wezwany został telegraficznie komendant załogi lwowskiej hrabia Schulenberg. Uwięziony pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi ekspitan Waniczek, był od lat kilku tylko pensyonistą wojskowym, lecz stopnia oficerskiego już nie posiadał. Utracił go był skutkiem wyroku wojskowego sądu honorowego. To samo dotyczy jego towarzysza, eksporucznika Bartmanna."

W tej sprawie odbyła się rewizya u redaktora *Hałyczanina* p. Markowa i współpracownika tego pisma p. Monczałowskiego.

Z Izby sądowej. Onegdaj wieczorem ława przysięgłych we Lwowie wydała werdykt uniewinniający Aleksego Szczerbana, oskarżonego o zbrodnię oszustwa i zachęcania do wychodźtwa. Na podstawie werdyktu ogłosił trybunał wyrok, uwalniający Szczerbana od winy i kary, tudzież od ponoszenia kosztów postępowania karnego. Zastępca prokuratoryi państwa nie zgłosił odwołania.

W Wieliczce w sobotę d. 27 b. m. odbędzie się staraniem Towarzystwa gimn. „Sokół" w sali teatralnej zabawa z tańcami. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Z Przemyśla. *Kuryer Przemyski* donosi: Zamówienie 17 setek tuzinów krzeseł w stylu krzeseł używanych w poczekalniach dworca kolejowego w Przemyślu otrzymał w tych dniach p. Rogowski, właściciel fabryki wyrobów stolarskich w Przemyślu, od belgijsko holenderskiego towarzystwa akcyjnego dla umeblowania dworców kolejowych, hoteli, restauracyj i t. p.

Fabryka konserw na t. zw. „Kreczówce" zostanie z wiosną puszczona w ruch. Znajdzie w niej zajęcie około 300 robotników. Podniesie się także handel mięsem, bo oprócz konserw będą w fabryce mrozić mięso na sposób amerykański.

Z Warszawy donoszą: Na powracającego w porze wieczornej z Pruszkowa do Warszawy robotnika Sebastyana Zawrotniaka, obywatela austryackiego, w pobliżu miasta napadło niespodzianie trzech nieznanych ludzi, jak zeznał napadnięty, przyzwoicie ubranych, którzy pobiwszy i niebezpiecznie poraniwszy go, zdarli odzież wierzchnią z 10 rublami, poczem zbiegli, ginąc w ciemnościach. Pomimo otrzymanych ran Zawrotniak dowlókł się do miasta i odesłany został do szpitala Dzieciątka Jezus.

Papugi tresowane przywiózł do Krakowa p. Felicyan Tomasiewicz i urządza dwa przedstawienia w sali kasyna powszechnego, w hotelu europejskim. Początek na jutro zapowiedzianego przedstawienia o g. 8 wieczorem. Papugi swojej tresury okazywał p. Tomasiewicz we Lwowie i innych miastach, a widowiska podobały się tak osobom starszym, jak i dzieciom.

Delegatami do międzynarodowej konferencyi sanitarnej, odbywającej się obecnie w Wenecyi, zostali mianowani z Austryi i biorą udział w rozprawach: z ministerstwa spraw wewnętrznych radca ministeryalny dr. Kusy i radca namiestnictwa Bohaty; z ministerstwa spraw zagranicznych: dr. Hagel i dr. Karliński; reprezentant rządu w Bośni dr. Kohler; z Węgier dr. Chyser.

O nazwę Królestwa Polskiego. Z Petersburga donoszą: Obrady zjazdu hydrotechników, jak powiada *Now. Wrem.*, zakłócił wypadek, który, dzięki taktowi przewodniczącego, drobne tylko przybrał rozmiary. Oto kilku mowców, wspominając o stosunkach komunikacyjnych, używało wyrażenia „w Królestwie Polskiem“. Przeciwko temu zaprotestował w gorącem przemówieniu p. Żytkow, członek zjazdu, dowodząc, że obecnie niema żadnego „Królestwa Polskiego“, że w żadnych aktach i dokumentach urzędowych tytuł ten nie jest już w użyciu i t. d. Działo się to nazajutrz po ogłoszeniu w *Praw. Wiest.* reskryptu carskiego do Apuchtina, a w dniu, w którym wszystkie dzienniki ranne reskrypt ten powtarzały, obrona więc zaczepionych referentów zjazdu była bardzo łatwa. Przewodniczący nadto zamknął repliki i dupliki oświadczeniem, iż „tego rodzaju kwestye nie są objęte programem zjazdu specyalnego...“

Wykazuje to wszakże, iż nawet wśród inteligencyi rosyjskiej przyjęła się już przez „działaczy“ warszawskich zaaplikowana nazwa dla Królestwa Polskiego Kongresowego „Prywiślańskij kraj“.

Pantalemon Kulisz, znakomity pisarz ukraiński towarzysz Szewczenki i Kostomarowa, wybitny poeta, historyk, powieściopisarz i krytyk, zmarł w swym futorze koło Borzny na Ukrainie dnia 14 b. m. W ostatnich swych pracach Kulisz zmienił swe dawniejsze kozackie poglądy, stał się wielbicielem rządów szlachty polskiej, a równocześnie Piotra W. i Katarzyny na Ukrainie i z racyi tych swoich poglądów próbował w Galicyi kleić zgodę Polski z Rusią, ignorując zupełnie lud. Z racyi tych poglądów miotał w swych ostatnich pismach kalumnie na Szewczenkę, Kostomarowa, Berdiańskiego i w ogóle na Ukrainofilów starej daty. Żył i umarł zupełnie opuszczony przez nowsze pokolenie Ukraińców. Mimo tych grzechów, płynących z bezgranicznej ambicyi, w dziejach rozwoju umysłowego Rusi imię Kulisza zajmie na zawsze wybitne miejsce, a prześliczne jego utwory, malujące z wielką miłością i cudownym językiem życie ludu ukraińskiego, pozostaną na zawsze perłami piśmiennictwa ukraińskiego.

Policya wychowawcza w Królestwie. Czytamy w *Przeglądzie Wszechpolskim*, w liście korespondenta z Warszawy:

W gimnazyum piątem inspektor wezwał wszystkich uczniów VIII klasy i zażądał od nich podania spisu osób, z któremi żyją w towarzyskich stosunkach oni i ich rodzice. Część młodzieży przedstawiła takie spisy, inni zaś odpowiedzieli, iż tak ich pochłaniają zajęcia szkolne, że nie mają czasu na utrzymywanie żadnych stosunków towarzyskich. Ostatnich wezwano po raz wtóry i zmuszono do podania mniej lub więcej długiego szeregu nazwisk.

Ojciec jednego z uczniów udał się natychmiast do p. Pietrowa, pełniącego obowiązki generał gubernatora, z zapytaniem, coby miało znaczyć takie interesowanie się władz szkolnych stosunkami prywatnemi uczniów i ich rodziców. Wezwany dyrektor gimnazyum oświadczył, iż nic o zdarzeniu nie wie i przedstawił rzecz, jako nietaktowny postępek inspektora.

Jakkolwiek rzecz się ma, czy pomieniony postępek inspektora był jego osobistym wybrykiem, czy wynikał z polecenia władzy wyższej, faktem jest, że rzuca on ciekawe światło na dzisiejszy stan stosunków szkolnych w Królestwie, gdzie szkoła zamieniła się w żandarmską kancelaryę i gdzie metody „dochodzenia prawdy“ doskonalą się ciągle, bez względu na pogłoski o rzekomych ulgach. Opisanej historyi nie można sobie inaczej tłómaczyć, jak zamiarem ze strony władz dojścia, kto wywiera wpływ na młodzież, przez zebranie spisu osób, żyjących z nią, i dostarczenie go żandarmeryi do właściwego użytku.

Polacy w Kałudze. W liście do *Warszawskiego Dziennika* zajmuje się *Kałużanin* losem Polaków, osiedlonych w okolicy miasta Kaługi. Jest tam tych wygnańców razem 96. Jak pisze *Kałużanin*, zajmują oni tam wszyscy dobre stanowiska w urzędach i handlach, a niema ani jednego, którýby musiał żywić się ciężką pracą. Niektórzy z nich pożenili się z mieszczankami rosyjskiemi i zapomnieli o swojej narodowości; większość pozostała polską i nie utrzymuje z ludnością rosyjską zbyt przyjaznych stosunków. Wreszcie pisze korespondent, że wygnańcy ci nie mogą się skarżyć na ucisk religijny, ponieważ posiadają ślicznie odrestaurowany kościół i 2 księży.

Szał giermanizmu. *Freis. Ztg.* donosi, jaką gorliwość rozwija policya w pościgu za odznakami polskiemi. Oto Towarzystwo heraldyczne w Berlinie otrzymało w tych dniach od policyi z Sierakowa, w W. Ks. Poznańskiem, dekoracyę podebną do balonu, którą posługiwano się w szkole podczas obchodu urodzin cesarskich; policya sierakowska prosiła Towarzystwo o zaopiniowanie, czy przedmiot ten nie jest czasem naśladownictwem korony polskiej. Gdy balon pokazano na posiedzeniu Towarzystwa, wszyscy członkowie wybuchnęli homerycznym śmiechem. Takie to *corpora delicti* nadchodzą z Księstwa Poznańskiego do stolicy „cywilizowanych“ Niemiec.

Ohydne morderstwo spełnione zostało, jak donosi *Słowo Polskie*, w Radowcach na Bukowinie. Jakiś oficyalista prywatny zaręczył się z córką restauratora L., ale następnie zaczął zwracać swe afekta do młodej i przystojnej kasyerki restauracyjnej. To nie podobało się rodzicom narzeczonej, którzy, o ile się zdaje, postanowili zapobiedz zerwaniu związku z ich córką, przez zgładzenie ze świata kasyerki współzawodniczki. Ta ostatnia, po zjedzeniu talerza zupy, zmarła w strasznych męczarniach. Pokazało się, że w zupie był arszenik. Całą rodzinę L. wskutek tego przyaresztowano. Śledztwo się toczy.

Demonstracye studenckie w Wiedniu. Z powodu mianowania znienawidzonego przez studentów dra Sobótki profesorem geometryi wykreślnej na technice w Wiedniu, młodzież urządziła pominiętemu kandydatowi na tę katedrę, drowi Kuglmayerowi, olbrzymią owacyę. Dra Kuglmayera odprowadzono do domu — profesora zaś Sobótkę powitano okrzykami *pereat!* i nie dopuszczono go do odbycia prelekcyi.

Wczoraj powtórzyły się — jak nam telegraficznie donoszą — demonstracye. Prof. Sobótki nie dopuszczono do wykładów, tak, że wkroczyć musiał w tę sprawę rektor, który przemówił do studentów i ostro zgromił ich wybryki, zaznaczając, iż gdyby się w dalszym ciągu powtarzać miały, kolegium profesorów postanowiło wydać jak najsurowsze zarządzenia. Studenci odbyli wkrótce zgromadzenie, na którem postanowiono stanowczo nie uczęszczać na wykłady prof. Sobótki.

Banda trucicieli. Donoszą z Hod Mezö-Vazarhely na Węgrzech: Za kilka dni odbędzie się tu rozprawa przeciwko bandzie trucicieli, której okropne tło i motywy zapewnią prawdopodobnie wyjątkowe stanowisko w kryminalistyce bieżącego stulecia. Z zimnem wyrachowaniem zabijały dzieci rodziców i rodzeństwo, kobiety swych mężów, aby przyjść w posiadanie kwot asekuracyjnych. W Hod Mezö Vazarhely istnieje kilka towarzystw pogrzebowych, których członkowie za nieznaczną opłatę roczną zapewniają po swojej śmierci rodzinie swojej udział kilkuset guldenów. Aby przyjść w posiadanie takich udziałów, oskarżeni związali się razem, aby krewnych swoich wprost trucizną pozbawiać życia. Towarzystwo to składało się z sześciu kobiet i dwóch mężczyzn, z których jeden struł swego ojca, matkę, żonę, teścia i kilka innych obcych sobie ludzi. Za każdą ofiarę otrzymał po kilkaset złr.

Zbrodniarze należą do sfery rzemieślniczej i uczęszczali do kościoła. Zbrodnie swe wykonywali za pomocą arszeniku i to w sposób następujący: Do jadła dawano małe dawki arszeniku, po których chorzy czuli pewne dolegliwości. Wzywano wtedy lekarza. Ten, wezwany, nie przeczuwając nic złego, zapisywał lekarstwo, zamiast którego podawano chorym już większe dawki arszeniku. Po tygodniu ofiara umierała, a zawezwani lekarze konstatowali śmierć naturalną. Oskarżeni z całym cynizmem przyznają się do winy.

Morderstwo w wagonie. Z Londynu donoszą: Onegdaj wieczorem odkryto w wagonie pociągu, biegnącego na południowym brzegu Tamizy, ukrytego pod ławą trupa młodej, pięknej, 19 letniej dziewczyny, pokaleczonej okropnie. Na stacyi Waterloo czekał jeden pan i ten odkrył ku swemu przerażeniu w trupie zabitej narzeczoną swoją. Jak zbrodnia została spełnioną, absolutnie dojść nie można. Policya wytęża wszystkie siły, aby rozwiązać tę trudną zagadkę.

Francuzi przeciw cudzoziemcom Z Paryża pisze p. Wł. Mickiewicz: Główną cechą budżetu jest niechęć dla cudzoziemców i artystów. Przedłożony został Izbie projekt opodatkowania znacznego kolonii cudzoziemskiej. Opłaca ona już *la taxe des etrangers*. Dodanoby podatek nowy, mocą którego od prostego wyrobnika do bankiera każdy cudzoziemiec, oszacowany według swych dochodów, podlegałby podwójnej opłacie sum, nałożonych na kupców, rzemieślników i t. p. N. p. doktor opłacałby *du patente*, jak jego kolega francuski, a oprócz tego od *patente d'etranger*. Naturalnie, że utrudniłoby mu to niezmiernie współzawodnictwo z krajowcami.

Popieracze tego projektu przytaczają na swoją obronę, że nie dokuczą cudzoziemcom, przebywającym w Paryżu jedynie dla zabawy. Jak gdyby cudzoziemcy, oddani nauce lub ciężkiej ręcznej pracy, nie zasługiwali na żadne względy! Nikt nie miałby prawa być profesorem lub nawet dozorcą w żadnej szkole prywatnej, jeżeli nie otrzymał naturalizacyi francuskiej. Emigranci polityczni z różnych krajów, których jest to zwykły sposób zarobkowania na życie, skazani byliby na śmierć głodową lub na opuszczenie Francyi. Popieracze tych pomysłów twierdzą, że mnóstwo Niemców wykłada po szkołach prywatnych, że dostarczają szpiegów swemu rządowi, że kolonie francuskie w innych stolicach są nieliczne, a kolonie cudzoziemców w Paryżu powiększają się wciąż. Rzeczą pewną, że gdyby znikły, Paryż i Francya ogromnieby na tem straciły, a tryumf prądów teraźniejszych miałby fatalnie ten skutek.

Komisya budżetowa chce też poddać artystów pod *droit de patente*, obrachowanego według obszerności ich mieszkań. Wszystkim wiadomo, że artyści, którzy dbają przedewszystkiem o zysk, malują małe rodzajowe obrazy, a skromne pracownie im wystarczają. Rytownik potrzebuje ciasnego pokoiku, a może krocie zarabiać. Malarze i rzeźbiarze, którzy pracują dla sztuki i wykonywują olbrzymich rozmiarów dzieła, ponoszą przez to samo niezmierne koszta, które się im najczęściej wcale nie wynagradzają. Oni padliby ofiarą nowego podatku.

Badania atmosfery. Onegdajsze puszczenie balonów w Berlinie miało następujący rezultat: Balon wojskowy „Condor“ dobił do wysokości 3700 metrów i spadł wieczór w Pile. Balon registrujący „Cirrus“ podarł się. W jego miejsce puszczono inny balon, który wpadł w Seezen. Inny balon wojskowy wzbił się do wysokości 4600 metrów i spadł w Nakle około godziny szóstej wieczór.

Olbrzymi rosyjski kanał. W tej wiośnie jeszcze rozpoczętą zostanie projektowana od dawna budowa olbrzymiego rosyjskiego kanału, nowej drogi wodnej, mającej się rozciągać od morza Bałtyckiego do Czarnego. Kanał ten mieć będzie 1600 kilometrów długości, 65 metrów szerokości i 8·5 metrów głębokości. Rozpocznie się od Rygi, następnie pójdzie wzdłuż biegu Dźwiny, dalej Berezyny, a wreszcie Dniepru i wpadać będzie pod Chersonem do morza Czarnego. Założonych zostanie 18 portów. Znaczna liczba miast, leżących nad rzekami, które wpadać będą do kanału, zostanie z nim połączona za pomocą pogłębienia łożysk tychże rzek. Na kanale zbudowanych będzie 7 wielkich mostów kolejowych i 22 mostów mniejszych. Jeśli kanał ten będzie miał dla Rosyi wielkie znaczenie pod względem handlowym, ponieważ okręty docierać będą mogły wprost do jej serca, to tem większe jeszcze pod względem militarnym. Jeśli się pomyśli, że rosyjska flota morza Bałtyckiego udawać się będzie mogła wprost do morza Czarnego, i odwrotnie, flota, znajdująca się na morzu Czarnem, do morza Bałtyckiego bez okrążania przez Gibraltar, to trzeba przyjąć, że będzie on miał donioślejsze jeszcze znaczenie, aniżeli kanał cesarza Wilhelma dla Niemiec. Ma on zresztą tak być zbudowany, że największe okręty przesuwać się na nim będą 6 mil morskich na godzinę, a więc przepłyną go w sześciu dniach. Koszta obliczono na 400 milionów marek, a budowa kanału ukończoną być ma w przeciągu pięciu lat.

Strach u dzieci. Jedno z pism fizyologicznych w Paryżu podaje statystykę uczucia strachu u dzieci. Na 6000 badanych w tym kierunku dzieci okazało się, że najwięcej lękają się dzieci błyskawic, grzmotów i wichru, a zdarza się to szczególnie u dzieci niżej lat 6. W drugim rzędzie boją się dzieci jaszczurek, węży — a u dzieci do 15 nawet roku życia ogromny strach wzbudza widok zmarłych. Znaną także obawę dzieci przed odwiedzaniem pokoi nieoświetlonych stwierdzono w powyższej statystyce. Ogółem wziąwszy, dziewczęta są bojaźliwsze, niż chłopcy; tych ostatnich jednak trudniej uspokoić, gdy uczucia lęku doznają, niż dziewczęta. Ośmnasty rok życia oznaczono jako granicę, po której młodzież już przestaje doznawać uczucia strachu, choć zdarzają się u niektórych osobników wypadki, iż do późnego życia opanowuje ich uczucie lęku i strachu z błahego powodu.

Mianowania. Minister oświaty zamianował Józefa Chuchlę, starszego nauczyciela szkoły ludowej w Lisku, prowizorycznym inspektorem powiatowym szkół, w IX klasie rangi, dla nowo utworzonego okręgu szkolnego w Strzyżowie.

Minister skarbu mianował starszego komisarza II klasy, Leona Schwarza, starszym komisarzem straży skarbowej w Galicyi.

Odznaczenia. Cesarz nadał srebrny krzyż zasługi z koroną pocztowemu ekspedytorowi we Lwowie, Adamowi Zielińskiemu, właścicielowi realności w Kościejowie, Mikołajowi Robotyckiemu i wójtowi z Lesienicy, Seńce Konewka.

Składki. Na szkołę polską w Biały nadesłano zebrane na przyjęciu u pani sędziny Sokalskiej w Mszanie Dolnej 1 złr. 15 ct.; zebrane u pani Herminy Bielskiej w Mszanie Dolnej 1 złr. 40 ct.

Repertoar teatru krakowskiego

W niedzielę 20 lutego o godz. 3 po południu: „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry. Zakończy koncert fonograficzny. (Przedstawienie popularne).

O godz. 7 wieczorem: „Baby“, komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego i Klemensa Junoszy.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 19 stycznia.— Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·25 do 8·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·— do 6·50. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·50 do 6·30. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·80. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·60. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·20 do 1·40. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do 50·—. Kukurudza od —·— do 5·75. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).
Kraków, 20 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	754·6 mm	752·0 mm	753·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+1°,0	—2°,8	+5°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	89 %	94 %	72 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	10	0

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Jaworów, 20-go lutego. Przy prawyborach w Mużyłowicach, koło Jaworowa, przyszło do starcia z żandarmeryą, przyczem żandarm Kozłowski zranił niebezpiecznie prawyborcę Wasyla Jeremiję.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 20 lutego. Zakład kredytowy (*Creditanstalt*) otrzymał koncesyę na założenie towarzystwa akcyjnego dla przemysłu naftowego z siedzibą we Lwowie. Kapitał akcyjny wynosi trzy miliony koron.

Gorycya, 20 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu krajowego byli obecni posłowie włoscy i ks. biskup. Izba uchwaliła przedłużenie prowizoryum budżetowego. Reprezentant rządu odpowiedział na dwie interpelacye.

Pos. Payer żądał w interpelacyi pomocy przeciw obstrukcyi posłów słowieńskich.

Pos. Dottori żądał zaprowadzenia środków przeciw fabrykacyi wina sztucznego.

Budapeszt, 20 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza udzielenie tytułu hrabiowskiego bratankom Ludwika Tiszy, Stefanowi, Kolomanowi i Ludwikowi i ich prawnym potomkom, i mianowanie ich dziedzicznymi członkami Izby magnatów.

Budapeszt, 20 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej uzasadniał pos. Kossuth wniosek o urządzenie narodowej uroczystości 50-tej rocznicy powstania w r. 1848.

Prezydent ministrów bar. Banffy, oświadczył, iż naród podziela patryotyzm i pietyzm wnioskodawcy dla ustaw, stworzonych w roku 1848, których uczczenie rząd zaproponuje w danym czasie. Na część wniosku, żądającą uroczystości narodowej z powodu powstania w roku 1848, prezydent ministrów nie może się zgodzić, albowiem czas na spokojne i objektywne osądzenie wypadków jeszcze nie nadszedł; uroczystość taka wywołałaby narodowe przeciwieństwa, których trzeba koniecznie uniknąć. Mowca prosi Izbę wśród oklasków prawicy, opozycyi i skrajnej lewicy, aby nie dopuściła do merytorycznej rozprawy nad wnioskiem Kossutha. Izba powzięła też uchwałę w tej myśli.

Sofia, 2 lutego. *Agence Balcanique* donosi, iż z okazyi otwarcia linii kolei żelaznej Pernik-Radomir miał ks. Ferdynand onegdaj przemowę, w której wyraził radość i zadowolenie z dokonanego dzieła i stwierdził pokojową i postępową pracę Bułgaryi, nawet w chwilach krytycznych na wschodzie. Mowę księcia przyjęła licznie zgromadzona publiczność z nadzwyczajnym entuzyazmem.

Wojna o Kretę.

Berlin, 20 lutego. *Neueste Nachr.* donoszą z Londynu: Króla Jerzego skłoniła do samodzielnego wystąpienia na Krecie duńska rodzina królewska, carowa wdowa i księżna Walii. Miarodajne koła angielskie obawiają się, aby na wiosnę Macedonia lub inna prowincya bałkańska nie poszła za przykładem Grecyi.

Frankfurt, 20 lutego. *Frankf. Ztg* donosi, iż król Jerzy telegrafował do swego ojca w Kopenhadze, że do ostateczności kroczyć będzie na raz obranej drodze i mimo gróźb ze strony mocarstw wcieli Kretę do Grecyi. Do swego przyszłego zięcia, w. ks. Michałowicza depeszował król Jerzy: Mam przeświadczenie, iż kwestya kreteńska będzie uregulowaną bez krwi rozlewu.

Paryż, 20 lutego. W tutejszych sferach dyplomatycznych zapewniają, że inicyatywa do blokady greckich portów wyszła od cesarza Wilhelma. Przypuszczają, że Niemcy musiały się wpierw porozumieć w tej sprawie z Rosyą, na co zgodzić się musiała także Francya; Włochy, które do sprawy osaczenia Krety z niechęcią tylko przystąpiły, nie zgodziły się podobno na tę akcyę. Anglia zaś chce mieć najpierw pewne dane o sposobie przeprowadzenia blokady i pragnie decyzyi mocarstw co do dalszych losów Krety. W sprawach tych toczą się w tej chwili rokowania dyplomatyczne. Anglia nie zgodziła się dotąd na plan blokady, atoli także stanowczo planu tego nie odrzuciła.

Londyn, 20-go lutego. Filheleński wiec w St. Martins Hall odbył się według programu z wielkim entuzyazmem. Między innymi wygłosili mowy: Herbert Gladstone i Bryce, który przewodniczył. Wielu księży, między nimi greccy i armeńscy, byli obecni. Członek parlamentu, Allen, postawił wniosek o wysłanie depeszy do króla Jerzego, aby wytrwał na raz obranej drodze. (*Żywe oklaski*). Powiewano greckiemi i angielskiemi flagami. Allen powiedział między innemi: „Do dyabła z koncertem europejskim“.

Bryce oświadczył wobec pewnego korespondenta pism zagranicznych: „Nie wątpię, iż kwestya kreteńska zakończy się pokojowo nadaniem Krecie autonomii. Unia z Grecyą byłaby więcej pożądaną, nie jest jednakże absolutnie konieczną. Tylko Turcy muszą się wynieść z Krety“.

Ten sam korespondent rozmawiał z Charles Dilke'm, który oświadczył: „Co do projektu blokady, sądzę, iż odrzucenie propozycyi niemieckiej nie byłoby powodem do obawy. Wierzę mocno, że Anglia, Austro-Węgry, Włochy i Rosya postępować będą wspólnie“.

Petersburg, 20 lutego. Dzienniki rosyjskie z wielkiem zadowoleniem wyrażają się o postawie Niemiec w sprawie kreteńskiej i chwalą cesarza Wilhelma za jego usiłowania ku utrzymaniu pokoju. *Nowoje Wremia* pisze wyraźnie, że cesarz Wilhelm swojem zachowaniem się oddał wielką przysługę sprawie utrzymania pokoju europejskiego.

Prasa rosyjska z oburzeniem odpiera zarzuty dzienników angielskich, jakoby Rosya potajemnie popierała Grecyę.

Ateny, 20 lutego. Wczorajsze pomyślne rozumowania dzienników, szczególnie angielskich, podniosły na nowo Greków na duchu. Rząd zamówił wielką ilość patronów i umawia się o zakupno używanej broni. Na granicy tessalskiej panuje spokój.

Ateny, 20 lutego. Sitię obsadzono mięszanemi oddziałami marynarki.

Konstantynopol, 20 lutego. Także Karatheodory pasza nie przyjął ofiarowanego mu stanowiska generał-gubernatora Krety.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 20 lutego 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	15
Zjednoczony dług w srebrze	100	50
Austryacka renta złota	123	—
4 % austryacka renta (marcowa)	100	—
4 % węgierska renta złota	121	80
4 % węgierska renta koron.	98	55
Akcye banku austro-węgierskiego	933	—
Akcye kredytowe	356	25
Londyn	120	—
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	78½
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę	9	54
Banknoty włoskie	45	05
Dukaty austryackie	5	69

Wiedeń, 20 lutego. Ruble 126 87. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15 80. Żyto na wiosnę 7 01. Pszenica na wiosnę 8 34. Owies na wiosnę 6·53

Wiedeń, 20 lutego. 4 % oblig. poż. krajow. 1891 98 75. 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·40; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·65; 4 % listy banku krajowego 100·10; 4½ % listy banku kraj. 102 30; 5 % obligi banku krajowego 97 50; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·—; Akcye Karola Ludwika 217 85; Akcye kolei lwowsko-czern. 280·—; Losy z 1854 na 250 złr. 150·— losy z 1860 na 500 złr. 142·—, losy z roku 1860 na 100 złr. 155·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 188·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 356·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 390·—; Länderbank na 200 zł. 230·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 933.

Berlin, 20 lutego. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 224 40 mrk. Austryacka złota renta 104 20 mrk. Austryacka srebrna renta 101·— mrk. Węgierska złota renta 103·40 mrk. Węgierska renta koronowa 99·40 mrk. Austryackie banknoty 170·— mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216 30 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

„Rada państwa, jej skład, zakres działania i wybory“, broszura, napisana przez dra Lesława Borońskiego, wyszła z druku nakładem i drukiem A. Koziańskiego w Krakowie. Cena 20 centów.

Treść: Wstęp. Izba panów. Skład Izby poselskiej. Zakres działania Rady państwa. Ważniejsze postanowienia regulaminu obrad. Nietykalność poselska i dyety. Prawo wyboru i wybieralności. Przygotowania do wyborów. Komisye wyborcze. Głosowanie. Skrutynium.

Skład główny w księgarni Gebethnera i spółki. Nabywać można we wszystkich księgarniach. Zamówienia z prowincyi przyjmuje także administracya *N. Reformy*.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Podziękowanie.

Wszystkim **Przezacnym Przyjaciołom**, którzy w ciężkiej boleści naszej po stracie najukochańszej Matki i Babki, ś. p. **Zofii Krywultowej**, pospieszyli ze słowem współczucia serdecznego i raczyli wziąć udział w smutnym obrzędzie, w szczególności zaś **Wielebnemu Duchowieństwu, Czcigodnemu Gronu Profesorów wyższej Szkoły realnej**, oraz zacnej **Młodzieży tego Zakładu** wyrażamy niniejszem z głębi serca staropolskie „Bóg zapłać". 432 1

Rodzina.